

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Bił, mordował, katował i znęcał się... Kapitan, który hańbił swój mundur Dziś stormuluje swe oskarżenie prokurator

Warszawski koresp. „Gońca” telef.:
Wczoraj donosiliśmy o rozpoczęciu procesu przeciwko kapitanowi Petrulewiczowi, oskarżonemu o kilka mordów, znęcanie się nad żołnierzami, wydanie rozkazu bicia napotkanych żydów i t. d.
Dzień wczorajszy upłynął na badaniu

świadków, którzy potwierdzili wszystkie zarzuty aktu oskarżenia.

Charakterystyczną jest opinia byłego przełożonego kapitana Petrulewicza, kapitana Pokutnickiego.

Petrulewicz jest normalny, a wogóle

zdolny do wszystkiego, do każdej zbrodni.
Ekspert-psychjatra złożył opinię, w której stwierdza, że oskarżony zdaje sobie sprawę ze wszystkich czynności i jest całkowicie poczytalny.
Dziś o godzinie 11 rano zabierze głos prokurator.

11 lat nosiła nożyczki w brzuchu, które zostawił w czasie operacji roztargniony chirurg Przeprowadzona operacja nie zdołała chorej uratować

Warszawski korespondent „Gońca” telefonuje:
W tych dniach, w szpitalu wojskowym w Warszawie dokonano operacji jamy brzusznej, na żonie lekarza wojskowego, doktora W. K.

Podczas operacji, po otworzeniu jamy brzusznej, stwierdzono ostry stan zapalny oraz znaleziono ropiejący guz,

w którym tkwiły pokryte rdzą nożyczki chirurgiczne, będące niewątpliwie przyczyną całej choroby.
Chora po operacji zmarła.

Jak się okazuje, z przeprowadzonego już po śmierci śledztwa, przed 11 laty doktorowa K. poddała się operacji u jed-

nej z gwiazd medycznych rosyjskich.

Chirurg, przy tej sposobności, zaszył swej pacjentce nożyczki, które po 11 latach stały się przyczyną śmierci, jednak w ciągu całego czasu nie przyczyniały żadnej dolegliwości.

Komisariat żydowski w Charkowie Nowy pomysł sowiecki

MOSKWA, 6 marca. (Wł. służba telegr. „Gońca Wieczornego”).
W tych dniach w Berdyczowie nastąpiło otwarcie pierwszego, specjalnie żydowskiego komisariatu policji.

Wszyscy urzędnicy nowego komisariatu, zarówno policjanci, jak i kanceliści są żydami.

Sprawozdania i prace komisariatu są prowadzone w języku żydowskim.

W przededniu rozstrzygnięcia Chamberlain jedzie do Genewy

LONDYN, 6 marca. (Wł. służba telegr. „Gońca Wieczornego”).

Chamberlain wyjeżdża jutro rano do Genewy, dokąd udaje się razem z Briandem i Skrzyńskim.

Ostatnie głosy prasy, omawiające dopuszczenie Polski do rady są zupełnie po-

dzielone.

Faktem jest, że clou sytuacji mają Niemcy, gdyż jeśli zagrożą niewstąpieniem do rady, w razie gdyby Polska została przyjęta, to wówczas Chamberlain będzie musiał sprzeciwić się kandydaturze Pol-

Ten, który wydarł Grenlandji tajemnicę życia



Znany duński badacz prof. Lauge Koch, który odwiedził dn. 4 marca Łódź, aby wygłosić odczyt o Grenlandji

Zgon znanego przemysłowca

Warszawski koresp. „Gońca” telefonuje:

Wczoraj w godzinach wieczorowych zmarł w Warszawie znany w kołach kupieckich m. Łodzi, znany przemysłowiec warszawski Jakób Przeworski.

Małżeństwo, które liczy razem 177 lat

Pan „młody” ma lat 98, „panna młoda” 79.

RYGA, 6 marca. (Wł. służba telegraf. „Gońca Wiecz.”).

Tutejsze pisma donoszą, że wczoraj odbył się uroczysty ślub najstarszego w mieście obywatela Rafała Feldmana, który według metryki liczy sobie lat 98.

Poślubił on 79-letnią żydówkę, która pielegnowała go w czasie ostatniej choroby.

Feldman cieszy się zupełnym zdrowiem, a będąc jeszcze dzieckiem, za rządów Mikołaja I, służył w wojsku rosyjskim, według ówczesnej obowiązującej ustawy lat 25.

Komisariat żydowski

Cisza na rynku walutowym

Nikt nie kupuje i nikt nie sprzedaje

W Łodzi w dniu dzisiejszym panuje prawie zupełna cisza. W godz. porannych kurs dolara wynosił 7,80 w płaceniu, 7,82 w oddawaniu, przy znikomej ilości tranzakcji.

Bank Polski ofiaruje za dolary 7,58.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

LONDYN 37,01

NEW-YORK 7,61

PARYŻ 28,48

SZWAJCARJA 146, 58.

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 7,75.

Tendencja utrzymana.

GDANSK:

WARSZAWA 67,50

Złoty 67,95

Dolar 5,18 i pół



Panna Simona Maitre tegoroczna królowa Paryża



Nowy biskup diecezji łuckiej ks. dr. Adolf Szelażek

Nędza kryzysów gospodarczych

Berlin w szponach prostytucji i narkotyków

32 proc. dzieci się rodzi z chorobami wenerycznymi--Prostytutki w wieku 12-13 lat. 7 samobójstw dziennie

Wielki kryzys gospodarczy, przeżywany przez Niemcy od dłuższego czasu, powoduje w całej Rzeszy

nędzę niebywałą

w tym państwie.

W szczególności jaskrawych barwach występuje ona w większych ośrodkach przemysłowych i skupieniach ludzkich.

Dane statystyczne, dotyczące Berlina są wprost przerażające.

Błyszcąca i bawiąca się stolica Niemiec kryje na przedmieściach swych straszliwą nędzę, szerzącą dokoła zarazę, choroby i śmierć.

W ciągu 1925 roku urodziło się w Niemczech

800.000 dzieci martwych.

W samym Berlinie umiera 11 procent niemowląt.

Badania, przeprowadzone w Moabitcu, najbardziej niebezpiecznej dzielnicy Berlina, dowiodły, że 18 procent dzieci w pierwszym roku swego życia, a 6 procent dzieci do 4 roku życia wogóle

nie widziało mleka.

8 procent dzieci żyje w mieszkaniach do których nie dochodzą promienie słońca i które pozbawione są jakiegokolwiek oświetlenia.

32 procent dzieci rodzi się w Berlinie z chorobami wenerycznymi.

Poza winą rodziców, niemałą przyczynę stanowią okropne stosunki mieszkaniowe. W jednoizbówkach berlińskich mieszka niejednokrotnie po 12 osób.

W takich warunkach o jakiegokolwiek, najbardziej nawet prymitywnej higienie mowy być nie może. Skoro raz zawita do takiej izby choroba zaraźliwa, gnębi po kolei wszystkich mieszkańców.

W tej strasznej nędzy, bez nadziei na lepsze jutro, nie wytrzymują nerwy ludzkie.

W roku 1924, według oficjalnej statystyki w całych Niemczech, popełniono z nędzy 23.000 samobójstw.

Obliczenia za rok 1925 nie są jeszcze gotowe, ale liczba samobójstw ma być przerażająca.

W grudniu 1925 r. w samym Berlinie

7 samobójstw dziennie.

Na nędzę wskazują również środki, używane przez samobójców. Pozbawiano się życia

w sposób najtańszy:

sznur, pociąg, 4 piętro, fałe Sprewy, zatrucie gazem świetlnym.

Na tle nędzy szerzy się prostytucja. — Przed wojną notowano w Berlinie

30.000 prostytutek.

Obecnie niepodobna nawet określić liczby kobiet sprzedających. Znajdują się wśród nich dziewczęta w 12 do 13 roku życia.

Krzewi się przytem w niesłychany sposób

używanie narkotyków

niszczących zdrowie. Alkohol, kokaina, morfina — są spożywane przez Berlin w olbrzymich ilościach.

Mimo wysiłków policji pokątny handel narkotykami kwitnie i daje handlarzom olbrzymie dochody.

Dawniej gram kokainy kosztował 3 marki, obecnie kosztuje 16. To też handlarze narkotykami zajmują luksusowe

mieszkania, rozbijają się autami i blyszczą po nojnych lokalach.

Wymowa przytoczonych cyfr, w której chwilami wprost wierzyć się nie chce, jest potworna.

Dowodzi ona, że przesilenie gospodarsze, które gnębi również i nasze państwo, osiągnęło w republice niemieckiej straszliwy rekord.

Złodziej w skrzyni

Student hersztem bandy złoczyńców

Sensacyjna afera złodziejska w Budapeszcie

Wielką sensację wywołało w Budapeszcie aresztowanie pewnego słuchacza politechniki, nazwiskiem Stefan Makonyai, który już od kilku lat stał na czele potężnej bandy złodziejskiej. Młodzi ci, a po większej części inteligentni złodzieje działali tak sprytnie, że policja nie była w stanie wykryć bardzo wielu dokonanych przez nich kradzieży. Aresztowany Makonyai zenał, że w celu przeprowadzenia kradzieży schowali jednego ze złodziei do skrzyni, którą oddawali na przechowanie do jakiejś firmy ekspedycyjnej. Złodziej brał z sobą do skrzyni zapasy żywności, papierosy, narzędzia złodziejskie i t. d. Skrzynię składano potem oczywiście wraz z innymi pakunkami w składzie ekspedytora. Kiedy wieczorem skład zamknięto, złodziej wy dostał się ze skrzyni, zrewidował szczegółowo cały skład, a co, zdaniem jego, posiadało większą wartość ułożył w swej skrzyni. Skrzynię następnie zamknął, a sam schował się gdzieś w kącie. Rano, kiedy skład otwarto, wy dostał się niepostrzeżenie ze swego ukrycia i

spokojnie powracał do swych przyjaciół. Po kilku dniach inny członek szajki zwracał się do ekspedytora, który oczywiście, nic złego nie przeczuwając, doręczał mu skrzynię, pełną nakradzionych rzeczy. Trudno przewidzieć, jak długo sprytni ci złodzieje prowadziliby swe machinacje, gdyby nie przypadek, który położył kres ich przestępczej działalności. Mianowicie razu pewnego, kiedy w skrzyni znajdował się sam Makonyai, okazało się, że po wyładowaniu znalazła się skrzynia pod licznymi, niezmiernie ciężkimi innymi pakunkami, wobec czego nie mógł się Makonyai w żaden sposób przedostać do składu. Chcąc nie chcąc, zmuszony był siedzieć tak długo w swej kryjówce, dopóki pozostałych skrzyń nie przeniesiono na inne miejsce. Nastąpiło to jednak dopiero szóstego dnia, a Makonyai był wówczas już tak osłabiony, że nie był w stanie wy dostać się ze składu. Makonyaiego niezwłocznie aresztowano, a obecnie policja usilnie poszukuje i pozostałych członków tej sprytniej szajki.

Końska bitwa na granicy

Przemytnicy chcieli uniknąć opłaty cła czeskiego

Jeden z kontrabandzistów został zabity

LWÓW, 5 marca. — Do dyrekcji celnego w Lwowie doniesiono wczoraj w posterunku granicznego koło Lipnicy Wielkiej (powiat Żywiec) o długotrwałej karabinowej walce, jaką musiała stoczyć straż graniczna celna z przemytnikami rzepędzającymi do Czech tabun koni. Aczkolwiek wywóz koni z Polski do Czech jest dozwolony, przemytnicy chcieli uniknąć opłaty cła czeskiego, rozpoczynając w ostatnich czasach transport koni do Czech drogą nielegalną na wielką skalę.

Straż celna odcinka lipnickiego zaatakowała bandę przemytników, złożoną z sześciu ludzi, którzy jadąc konno pędzili przed sobą tabun koni. W czasie walki został zabity jeden koń i cały transport został cofnięty do Polski.

Następnej nocy usiłowali ci sami przemytnicy przebyć granicę. Wywiązała się znowu karabinowa walka, w rezultacie której banda została odparta. W czasie odwrotu dostał się w ręce strażników przemytnik Ignacy Kupezyk, który zraniony zmarł w kilka godzin później.

Tajemnicze materje wybuchowe

pod oknami ojca zamordowanego na cmentarzu łyczakowskim

LWÓW, 6 marca. Sprawa znalezienia pod oknami ojca niedawno zamordowanego na cmentarzu łyczakowskim Makolondry puszek, napełnionej substancją wybuchową, zaczyna przybierać kształty bardzo tajemnicze.

Wczoraj znalazł Makolondra ponownie obok swego domu pakiet, napełniony nieznaną substancją, którą policja oddała do zbadania wojskowemu pyrotechnikowi Langiewiczowi. Jak się dowiadujemy, rzeczoznawca wojskowy ustalił, że zawartość pakietu jest dynamitem. Policja śledcza jest zajęta tajemnicą pochodzenia tego materiału wybuchowego.

20.189 kinoteatrów jest w Stanach Ziedn.

Pisma amerykańskie donoszą, że według danych statystycznych było w roku ubiegłym w Stanach Zjednoczonych ogółem 20.189 kinematografów.

WAŻNE dla WSZYSTKICH

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA w „GONCU”.

!!! Odciąć i wypełnić tekstem ogłoszenia. !!!

Bon na bezpłatne ogłoszenie.

Administracja „Gonia Wieczornego”, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

Tekst ogłoszenia: _____

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBISCIE. Codziennie „Goniec” drukować będzie, według kolejności nadania, po 150 bezpłatnych ogłoszeń. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

Jak się telefonuje w różnych krajach

Jakkolwiek w zasadzie jest telefon wszędzie i zawsze tym samym aparatem, tem nie mniej jest sposób posługiwania się telefonem u różnych narodów rozmaity.

W Abisynji nie wono np. wprost telefonować, ale należy temat rozmowy telefonicznej podać na piśmie specjalnemu telefoniście, który następnie sam rozmowę uskutecznia.

W Japonii telefonistkami są młode, bo zaledwie około 14 lat liczące, dziewczynki (t zw. moszi-moszi); rękawy ich kimono muszą być podług przepisów urzędowych krótsze i węższe, niż pozostałych japońek.

W Turcji obowiązki telefonistek pełnią przeważnie greckizny, żydówki i ormiańki.

W Rosji, w myśl odnośnych przepisów władz sowieckich, należy do telefonistek zwracać się ze słowami: „towarzyszu” lub „obywatelu”.



Gość: — Co pani gra?

Stara panna, która usiłuje być jaknaj-
młodsza: — Modlitwę dziewczęcia.

Gość II (do siebie): — Teraz się nie dzi-
wię dlaczego ją tak niemilosierdzie fał-
szuje.

Pieniądze zapłacił mieszkania nie dostał i czeka, aż policja zbada tę sprawę

Przed kilku miesiącami do niejakiego
Jana Kaczorowskiego, zamieszkałego przy
ul. Dąbrowskiej 18, zgłosił się mieszkaniec
tegoż domu Józef Wasilewski i oświad-
czył, że potrzebuje obecnie większego mie-
szkania, więc prosi Kaczorowskiego o u-
stąpienie mu swojego.

Kaczorowski zgodził się, umówili się
więc znajomi o cenę i bezpośrednio po
rozmowie Wasilewski zapłacił wymie-
nioną sumę.

Ponieważ Kaczorowski zastrzegł się,
iż wyprowadzić się może dopiero za dwa
tygodnie, Wasilewski cierpliwie czekał, a
po terminie, począł codziennie nachodzić
sasiada, pytając go kiedy opróżni miesz-
kanie.

Podczas jednej z takich wizyt wybu-
chła między sąsiadami ostra sprzeczka, w
trakcie której Wasilewski kategorycznie
zażądał mieszkania lub zwrotu pieniędzy.

Lecz Kaczorowski nie spieszył się zbyt-
nie, ani z jednym ani z drugim.

Udał się więc biedny Wasilewski do
policji i zameldował o wszystkim.

Myślał, że teraz niechybnie odzyska
swe pieniądze, lecz spotkał go srogi za-
wód.

Kaczorowski bowiem zaprzeczył jaknaj-
kategoryczniej, jakoby otrzymywał od
Wasilewskiego pieniądze, policja więc
wszczęła dochodzenie w tej sprawie, zaś
Wasilewski będzie musiał jeszcze czekać
nim rozstrzygną się losy jego pieniędzy.

— ari —

Informacje o wszystkich fir-
mach w Łodzi zawiera księga

„Podręczny rejestr handlowy“

W tekście do 200 oryginalnych
faksymilji podpisów wykonanych
kliszowo.

Cena 30.— złotych.

Żądać wszędzie! = Żądać wszędzie!

Tragedja, jakich wiele

Wychowała ją ulica i wykarmił głód

Tragedja kobiety, którą pochłonęło bagno życia

Dwukrotnie popełniała samobójstwo

Niewesołe miała życie Kazimiera Ku-
czyńska

Była dzieckiem ulicy, która ją wycho-
wała i wsaczyła ją do jej biednego ser-
duszka.

Pamięta, gdy była małym dzieckiem.
Ojciec nalogowy alkoholik, cały dzień
przebywał poza domem

Gdy wracał wieczorem, bił w potwor-
ny sposób swą żonę, zahukaną cichą ko-
biecinę, która dzień cały siedziała zgarbio-
na nad maszyną, by na obiad dla siebie i
dziecka zarobić kilka groszy, które wy-
dzierał jej mąż

Kazia pamięta te sceny. Pamięta, jak

plakała cicho, siedząc w kątku, lub wiel-
kimi przestraszonymi oczę-
tami patrząc na czerwoną, obrzękłą
twarz ojca, w jakimś zacierzeniu ka-
tującego matkę, drżała na całym ciele, bo-
jąc się, by jej nie zauważył.

Smutne to było życie.

A potem, gdy pewnego razu ojciec przy-
szedł do domu tak strasznie pijany, upadł,
a jacyś ludzie zabrali go do szpitala, skąd
już nie powrócił.

A wkrótce potem zmarła również
matka.

Kazia miała wówczas lat 7.

Zaopiekowała się nią sąsiadka i kaza-
ła pomagać sobie

w gospodarstwie.

Gdy miała lat 10, poszła między obcych
ludzi, taka mała i głupiułka, poszła, by za-
robić na

kęs codziennego chleba.

Po kilku latach wstąpiła do fabryki i
tam po raz pierwszy

poznała życie.

Widziała, jak żyją jej starsze koleżan-
ki, gdy po skończonej pracy w fabryce,
wesołe i roześmiane spotykały się z męż-
czyznami

Mała Kazia nauczyła się
pić,

nauczyła się bawić. Sama była na świecie
i nikt nie podał jej ręki, by wydobyć ją z
tego bagna, w którym grzązła, nie rozu-
miejąc nawet co czyni.

Mineło kilka lat i Kazia, obecnie już
18-letnia dziewczyna,

straciła posadę.

Przyjęła posadę służącej u B. na Sta-
rem Mieście 12.

Pragnęła zerwać z dotychczasowym ży-
ciem, które prócz bólu i zawodów nie da-
ło jej nic.

Przykładała się od pracy, chlebobodawcy
byli z niej nadzwyczaj zadowoleni, lecz
niedługo trwał

jej spokój.

Dozorca domu dowiedział się o jej da-
wniejszym trybie życia i opowiedział pań-
stwu B.

Kazimiera Kuczyńska znowu
straciła posadę.

Głodna i zziębnięta błąkała się po uli-
cach wielkiego miasta, nie chcąc za żadną
cenę wrócić do starego życia, a nawet sto-
czyć się niżej,

ić na róg...

na poniewierkę.

W środę poczuła, iż nie ma już sił. Za-
pragnęła skończyć.

Dobrzeła do apteki, gdzie kupiła
buteleczkę jodyny.

Po piętnastu minutach już jechało za-
alarmowane

pogotowie ratunkowe.

Wypompowano denatce żąłdek i po-
zostawiono na miejscu.

Lecz Kuczyńska już nie chciała żyć.

Nie chciała wracać do tego życia, któ-
re tak nielitościwie się z nią obeszło i tak
szydlerczo jej figę pokazało.

Za użebane grosze kupiła
essencję octowej

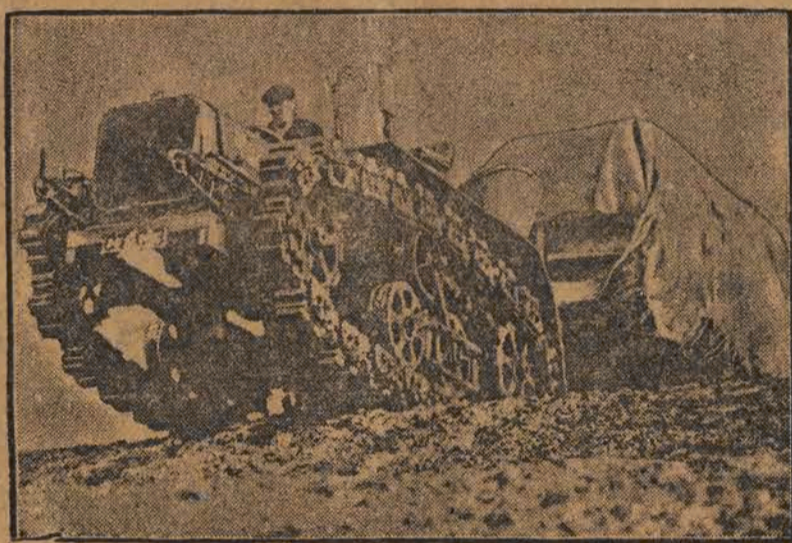
i w bramie domu przy ul. Andrzeja 35, po-
wtórnie targnęła się na życie.

Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w sta-
nie groźnym do szpitala św. Józefa.

A w książce codziennych wypadków
ukazała się taka sucha lakoniczna wzmian-
ka: —

— Kazimiera Kuczyńska. Bezdomna.
Zamach samobójczy. —

— ari —



Traktor-czołg



Trytony przy kolumnie króla Zygmunta mają być usunięte



UWODZICIEL.

Sędzia śledczy: — O co oskarżony?
 Policjant: — O uwiedzenie trzystu...
 Sędzia: — Kto?! On?!
 Policjant: — Kur, panie sędzio, z kur-nika.
 Sędzia: — No, chyba, że tak.

Przed sądem

Kupić, znaleźć dostać czy ukraść

Istnieją na świecie cztery sposoby powiększania inwentarza ruchomego:

- 1) droga kupna,
- 2) dzięki podarunkom,
- 3) przez znalezienie,
- 4) za pomocą przywłaszczenia.

Jeżeli chodzi o kupno różnych przedmiotów, to w dzisiejszym czasie zjawisko to nie jest bardzo popularne.

Kupić przecież można tylko za pieniądze, a pieniądze tak trudno obecnie zdobyć.

Sposób więc ten nabywania własności stopniowo w Łodzi zanika.

Istnieją nawet tacy prorocy, którzy twierdzą, że ten objaw społeczny wogóle

niedługo zniknie.

Czy mają rację ci prorocy w swych przewidywaniach — trudno orzec, jednak życie obecne w Łodzi potwierdza ich smutne przepowiednie.

Sklepy i zakłady handlowe ziejają pustką, a z wyjątkiem wierzycieli i żebraków nikt z publiczności do nich nie zawita.

Niekiedy udaje się powiększyć ilość swego inwentarza domowego dzięki podarunkom od znajomych i przyjaciół.

Muszą jednak istnieć dla tego faktu specjalne warunki.

Należą do nich w pierwszym rzędzie: imieniny, urodziny, ślub, przyrost naturalny członków rodziny, rocznice pojęcia małżeńskiego i inne podobne uroczystości rodzinne.

Niestety, imieniny jeden człowiek może sobie wyprawić tylko raz do roku i niezbędne są przytem znaczne wydatki, których nie przewyższa wartość prezentów otrzymanych.

Uczta uroczystości rodzinnych pociąga za sobą również tyle zabiegów i kłopotów, że ze względu tylko na otrzymanie podarunków przeważnie nie opłaca się ich świętować.

Zdarzają się jednak ludzie, którzy ryzykują i w tych wypadkach. Oto wczoraj spotkałem mego starego znajomego.

— Dzień dobry.

— Serwus. Co porabiasz?

— Nic, jutro przekonam się, kto jest moim prawdziwym przyjacielem

— W jaki sposób?

— Bardzo prosty. Są przecież moje imieniny. Wysłałem wobec tego zawiadomienia do wszystkich znajomych. Prawdziwy przyjaciel napewno kupi mi coś na pamiątkę.

— Wątpię, czy znajdziesz wobec tego wielu przyjaciół.

— Tak myślisz? Zresztą przekonam się. Bardzo przydałaby mi się naprzykład srebrna papierośnica.

— Mnie również, — rzekłem — chociaż nie wyprawiam imienin, — i pożegnaniem „dowcipnego” znajomego.

Znajdować zgubione rzeczy może tylko człowiek, który ma, jak to się mówi, szczęście.

Właściwie nie dlatego, kto znajduje pewną rzecz, że ma szczęście, ale dlatego ma szczęście, że ją właśnie znajduje.

Shczęście jednak jest dość rzadkiem zjawiskiem, a tembardziej rzadką jest zguba wartościowego przedmiotu.

Jednak, jedna z mych znajomych miała w ubiegłym karnawale wyjątkowe szczęście. Na każdej prawie maskaradzie los przysparzał jej możliwość znalezienia wartościowego przedmiotu.

Raz znalazła ładny japoński wachlarzyk, za drugim razem śliczny złoty kolczyk, innym znów razem emaljowaną broszkę. Okoliczności sprzyjały jej do tego stopnia, iż na ostatniej maskaradzie podczas tańca przyczepił się do włosów

NAUKA i WYCHOWANIE

STUDENT

uniwers. warsz. udziela lekcji w zakresie 8-mio klas. gimn. przyrodniczo-matematycznego. Warunki bardzo dogodne. Wiadomości: ul. Magistracka 4 m. 4. 89-1-n

STUDENT

rutynowany korepetytor, udziela lekcji, przysposabia do egzaminów. Wiadomość: Gdańska 35- m. 7, między godz. 2 a 5 po południu. 72-1-n

LEKCJE ŁACINY

udziela Izrael Librach, Cegielniana 87. front III p. Kwalifikacje pierwszorzędne. Ceny przystępne. 55-1-n

STUDENTKA

wyższych semestrów humanistyki udziela lekcji i korepetycji w zakresie gimnazjum. Specjalność polski, kurs klas siódmej i ósmej. Ceny przystępne. Cegielniana 75, m. 7, między 2—4 pop. 54-1-n

POTRZEBNY

nauczyciel (elka) języka francuskiego do dwunastoletniego chłopczyka (początki) na 2 godziny tygodn. Oferty „Francuski” do „Gońca”. 78-1-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

DO SPRZEDANIA

plac 40x80 kwadr. lokci na ulicy 1 Maja. Cena 3.000 zł. Blisze informacje Wólczańska 116 w sklepie piekarskim. 59-1-h

DO SPRZEDANIA

dom lub jedna czwarta. Albo cały 22 mieszkania, murowany, w okolicy Górnego rynku. Wiadomość: Kilińskiego 246, Komorowski. 52-1-h

SPRZEDAM

plac w okolicy Górnego rynku dwu narożny. Cena od umowy. Wiadomość Kilińskiego 246, Komorowski. 51-1-h

SPRZEDAM

część samochodowa: 4 koła z gumami i rysorje, tłomnik, wachle z powodu braku pracy za bezcen. Komorowski Feliks, Kilińskiego 246. 50-1-k

SPRZEDAM

narzędzia ślusarskie za 150 zł. oprócz lokalu, a może być wszystko razem w śródmieściu. Wiadomość: Pomorska 117, sklep tytoniowy. 49-1-k

SPRZEDAM

tanio pianino w dobrym stanie. Wiadomość: ul. Piotrkowska 25 m. 30. 100-1-k

WIELKA WYPRZEDAŻ

konkurencyjna od A do Z. Firma „Zygmunt”, ul. Piotrkowska 67. — Towary galanteryjne. Na składzie wielki wybór palt gumowych i impregnowanych. 105-3-k

DO SPRZEDANIA

kuźnia polowa i narzędzia ślusarskie mało używane, cena przystępna. Fr. Kolczyński, Pomorska nr. 125. 36-1-k

KUPIBYM

etażerkę do książek. Hirsfeld, Pańska 29. 21-1-k

OKAZYJNIE

do sprzedania plac 65x40 lokci w Marysinie, nadający się na lotnisko. Jan Markiewicz, ul. Fijałkowska 13 m. 7. 98-1-h

OKAZYJNIE

do sprzedania: kredens, łóżka i krzesło dziecięce oraz kozetka. Wiadomość Pomorka nr. 19 m. 13. Przyjmuję 2-5. Także uczeń 8-jej klasy poszukuje lekcji. 99-1-k

LOKALE, MIESZKANIA

MIESZKANIE

do odstąpienia na ul. Główniej. Blisze wiadomości: Wólczańska 116, w piekarni Ewich. 60-1-m

DO WYNAJĘCIA

pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez. Narutowicza 56, popr. oficyna, III piętro, lewe drzwi, od 12-tej do 4-tej. 58-1-m

POKÓJ

dwunożny frontowy, umeblowany z osobnym wejściem i utrzymaniem lub bez solidnemu Izraelic do wynajęcia. Nowo-Targowa 7 m. 8. 71-1-m

Krwawy trójkąt małżeński

Zamordowany mąż zmartwychwstał

Zbrodniarze zamordowali przez omyłkę przechodnia

Jewdocha Jarema, lat 30, majątna właścianka wsi Zamczyna w powiecie nadwórniańskim, będąc mężatką, utrzymywała od dłuższego czasu

stosunki miłosne

z sąsiadem 25-letnim Maksymem Macinkiem.

Ponieważ miłość obojga poczęła we wsi budzić komentarze, z powodu czego Jaremowa spotykały

nieprzyjemne przytyki,

postanowiła ona zgładzić ze świata niewygodnego 50-letniego męża i następnie

połączyć się z przyjacielem.

Zbrodniczy plan, uknuty wspólnie dojrzał onegdaj, w którym to dniu mąż Jewdochy wybrał się z wizytą do znajomego we wsi sąsiedniej. Kochankowie zaczęli się około godziny drugiej w nocy w rowie przy szosie i uzbrojeni w łomy, żelazne, oczekiwali jego powrotu. Rzeczywiście przed 3-cią zamajaczyła na szosie jakaś postać.

— To on! Już idzie — szepnęła towarzyszowi Jaremowa.

— Bijmy razem! — tylko mocno! — dodał otuchy zbrodniarz Macinek.

Poczem, gdy idący szosą mężczyzna zbliżył się ku nim, wyskoczywszy nagle z rowu napadli na niego i kilku silnymi uderzeniami

rozłupali nieszczęśliwemu wieśniakowi czaszkę,

zabijając go na miejscu.

Następnie pozostawivszy trupa na szosie para kochanków pewna, że zabiła Lesia Jaremę, oddaliła się z miejsca zbrodni, udając się do domu Jaremowej.

W momencie jednak, gdy drzwi domu Jaremów otwierali, nagle przed nimi ukazał się

zupełnie zdrów

mąż Jaremowej, który zauważywszy parę, począł im wyrzucać

nocne wycieczki.

Para zbrodniarzy przeraziwszy się zwiastego „nieboszczyka”

wpadła w furję

i przebiegłszy wieś z krzykiem, zaalarmowała sąsiadów, zdradzając się wyraźnie. iż „coś niezwykłego sprowadziło go z powrotem na ziemię.

Zawiadomiona o wypadku policja, idąc szosą ku wsi, znalazła na szosie trupa 66-letniego Jakima Iwaniszczuka z Dobrowola, którego zbrodnica para

przez pomyłkę zamordowała.

Zbrodniarzy, którzy sami się zdemaskowali, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tragedja w domu Nr. 60 przy ul. Cegielnianej

Po raz drugi ucieka od życia

Gdy trucizna zawiodła, powiesił się

Przedwczoraj doniósł „Goniec Wieczorny” o tragedji, jaka się rozegrała w mieszkaniu tapicera - dekoratora Salomona Karabanowa, przy ul. Cegielnianej 60.

P. Karabanow, który się wówczas targnął na swe życie, wypijając większą ilość esencji, po pomocy lekarskiej czuł się zna-

Na zadawane mu przez żonę pytania nic nie odpowiadał, a gdy postawiono przed nim kolację, oświadczył, że będzie jadł za kilka minut, gdyż musi wyjść

na podwórze.

Minęło jednak dłuższy okres czasu a

Wiosna 1926 w Łodzi

(wąż) Wiosna jest porą roku, o której poeci i właściciele składów towarów letnich mówią z uwielbieniem, handlarze węgla, mężowie i ojcowie z przekleństwem i żalnością w sercu.

Na wiosnę panie zaczynają chorować, by przekonać mężów o konieczności wyjazdu zagranicę, rząd podwyższa cenę paszportów, a magistrat redaguje obszerny komunikaty o podjęciu robót sezonowych.

Ożywcze promienie wiosennego słońca, które od dwóch dni, antydatując wiosną kalendarzową zawitały do Łodzi, nie będą mogły rozweselić naszego miasta...

Bo i cóż mogą one dla nas zdziałać... Nie będą mogły porazić radnych miejskich i zmusić ich do dymisji, nie poruszą warsztatów włókienniczych, nie rozgrzeją urzędników w biurach wypłat zapomóg, nie zastąpią nam drogiego gazu i droższej jeszcze elektryczności, nie stopią należności podatkowych i nie dadzą się zamienić w kantorze wymiany na dewizy po kursie dnia...

A jeśli nawet dzięki ożywym promieniom słońca będziemy mieli urodzaj to i wzmóże to tylko wywóz zboża zagranicę, a temsamem drożyznę...

Mile się wita wiosną, gdy się ją ma za co witać, ...lecz wreszcie tegoroczna nie potrafi nawet rozmarzyć sekwestratora podatkowego...

To też słusznie mówią łodzianie, iż wiosna tegoroczna jest bezwalutowa.

Nikt nie wie dnia ani godziny

Bezimienna tragedia Atak sercowy powalił go na bruk

Wczoraj, o godzinie 11-ej wieczorem, przed bramą domu przy ul. Wschodniej 31 zebrał się olbrzymi tłum.

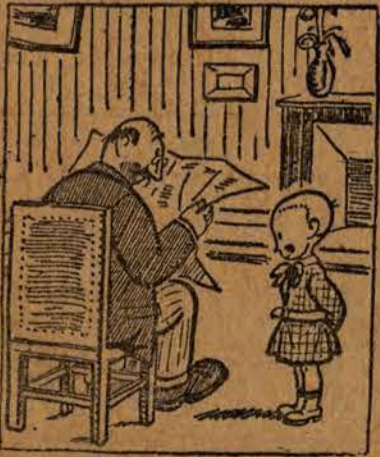
Kilku ludzi próbowało przywrócić do przytomności, jakiegoś nędznie odzianego mężczyznę, który z posiniąłą twarzą i przewróconymi w słup oczyma, leżał na ziemi stężyły i bez przytomności.

Okazuje się, iż nieznamy upadł nagle na ulicy i został przez przechodniów przeniesiony do bramy.

W tejże chwili nadjechało pogotowie ratunkowe, lekarz którego po zbadaniu nieznanego, skonstatował atak sercowy, i po dość długich staraniach przywrócenia go do życia, przewiózł go w stanie nieprzytomnym i groźnym do szpitala św. Józefa.

Nieznamy nie miał przy sobie żadnego dowodu osobistego, na podstawie którego, można by stwierdzić jego tożsamość.

(a)



„ZNUDZONY”.

Młody Janek: — Tatusiu, jak tam, będzie wojna?

Ojciec: — Bój się Boga, po co?

Janek: — Ehl! bo taki „człowiek” znudzony, że trochę świeżych wrażeń by nie zawadziło.

W zakładzie pod „Buldogiem”

okradła piękna blondyna przybysza z prowincji Lokal był piękny, kawa wyśmienita, lecz przyjęcie za drogie

Raz do roku na własne imieniny p. Kazimierz J-ski, obywatel ziemski z pod Olkusza, przyjeżdża zabawić się do Warszawy. Zawsze zatrzymuje się w hotelu „Wiedeńskim”, co zrobił i tym razem.

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem solenizant wyszedł na miasto z wyraźnym zamiarem szukania

awanturki miłosnej.

W pobliżu ulicy Chmielnej, wpadła mu w oko wspaniała blondyna, ubrana w futro fokowe.

Ziemianin zastanawiał się właśnie, jakby tu zacząć rozmowę, gdy traf przyszedł mu z pomocą. Blondyna upuściła parasolkę.

Po chwili znajomość była zrobiona. Piękna warszawianka zawiadła szlachcica do „swego” mieszkania

przy ulicy Widok 15

Solenizanta zdziwił przepych lokalu, mieszczącego się w suterynie. Ściany wyłożone mozaiką, meble bogato wyścielane, mnóstwo barwnych poduszek.

Na stole zjawiała się kawa, likiery, koniak. Blondyneczka była tak uprzejma, że gość zupełnie zapomniał o palcie w przedpokoju i o portfelu wypchanym banknotami.

Rozmowa przeciągnęła się do północy. Wychodząc, pan Kazimierz ucałował rączki gosposi, ale gdy znalazł się za drzwiami, wydał okrzyk zgrozy.

W portfelu brakowało 100 złotych i 20 dolarów. Kołatał, dzwonił, kłął, jednak gościnnie warszawianka nie chciała mu otworzyć, wobec czego pobiegł do komisariatu.

Wytłomaczono mu, że w domu nr. 15 przy ulicy Widok mieści się dom „pochodowy” niejakiej Salomei Batorowej. Spełunka ta jest znana jako zakład

„pod buldogiem”,

albowiem finansuje ją pewien kupiec, podobny z profilu do tego gatunku czworonogów.

Panią Batorową aresztowano. Osoba ta twierdzi, że

zupełnie nie wie,

gdzie mogły podziać się pieniądze ziemianina.

DONIESIENIA ROZMAITE LEKARZ-DENTYSTA

J. Rozin, Prez. Narutowicza 42. Przyjmuje od godziny 10 do 1 i od 3 do 7. 70-1

TANCÓW KLASYCZNYCH

I rytmiki udziałem zdolnym dziewczętom pojedynczo lub w kompletach. Wiadomość codziennie od 3 do 5. Cmentarna 3. Główna. 66-1-d

PODANIA

pisze wszelkiego rodzaju i przepisuje na maszynie. Marysińska 3. m. 35. od 2 do 6 popoł. Tamto. 63-1-d

SKRADZIONO

z mieszkania torebkę z pieniędzmi i dowodem osobistym i węgłowym, wydanym przez zarząd D. Z. 38. Marja Lewandowska Piotrkowska 134 71-1-d

ZGUBIONO

weksel protestowany na 100 zł., płatny 24 stycznia 1926 z wystawienia M. Gumkowskiego, Miodowa 2, na zlecenie B-cia Przybyszewicz i Nagel. — Uprasza się zwrócić „Muzyka”. Piotrkowska 51. 73-1-d

BEZPŁATNIE!

Sztuczne zęby wprawiam bezpłatnie dla reklamy. Gwarantuję za solidnie wykonanie, jakoteż za materiał i trwałość. Gabinet dentystyczny, Piotrkowska 99. 104-1-d

GOLENIE

i strzyżenie wykonywane po cenach przystępnych Zakład fryzjerski Ig. Stępińskiego, Łódź, Napiórkowskiego 19. 101-1-d

NAJNOWSZE

paryskie żurnale mód dla krawczyń, krawców, modystek, fryzjerów, bieliźniarek, szewców i wszelkich innych fachów, oraz manekinów. A. Lin, Piotrkowska 62. 83-1-d

MŁODA

sympatyczna samodzielna wdówka zawrze znajomość z inteligentnym panem w celu towarzyskim. Of. sub. „Z dobrego domu” do „Gońca”. 88-1-d

BACZNOŚCI!

Bezrobotni oraz pracująca inteligencja! Z cen ulgowych korzystacie wyłącznie w zakładzie fryzjerskim 6-go Sierpnia 28 — Benedykta. — Tamże strzyżenie pań według ostatniej mody. 91-2-d

PIERWSZORZEDNA

modystka wykonywuje zamówienia i przeróbki podług najświeższych modeli. Robota solidna, wykończenie staranne. Cena 4 zł. Pomorska 69, wiadomość u portjera. Zastać można od 4 — 8. 25-1

KAWIARNIA

pod f. „Rydz”, ul. 6-go Sierpnia nr. 1 przeszłe pod kierownictwo wybitnego fachowca. Śniadania, obiady i kolacje wydaje się z najlepszych produktów po cenach umiarkowanych. 23-1-d

PIERWSZORZEDNY

zakład krawiecki damski przyjmuje wszelką robotę podług najnowszych fasonów i po cenach przystępnych. F. Szwarz, Zielona 42 m. 16, pr. of. II ptr. 102-1-d

PIERWSZORZEDNY

zakład krawiecki damski przyjmuje wszelką robotę podług najnowszych fasonów i po cenach przystępnych. F. Szwarz, Zielona 42 m. 16, pr. of. II ptr. 103-1-d

REPERACJE

i obstatunki obuwia punktualnie, rzetelnie i po cenach umiarkowanych wykonuje W. Świątły, ul. Karolewska 11. 18-1-d

GABINET

lekarsko - dentystyczny, Pr. Narutowicza 42. Ceny kliniczne, godziny przyjęć od 10-1 i od 3-7. 93-1-d

PRACOWNIA

kapeluszy damskich przyjmie jeszcze jedną uczennicę. System nauki wiedeński. Sienkiewicza 26, front, parter. 96-3-d

ZAKŁAD BLACHARSKI

galanterijno - budowlany przyjmuje wszelkie roboty dachowe oraz roboty fabryczne. H. Mermelsztajn, Wschodnia nr. 55, front. 50-1-d

PRZEMYSŁ BULOWLANY

Piotrkowska 104 przyjmuje krycie dachów dachówką wszelkiego rodzaju z powierzonego lub swojego materiału po cenach bardzo przystępnych. 55-1-d

Nóż kuchenny zatopiła w piersi po tygodniowej orgji pijackiej złodziejka recydywistka

Przed tygodniem wypuszczono z więzienia 29-letnią Feliksę Dąbrowską, złodziejkę, zajmującą się „połokarstwem”, czyli kradzieżami z wozów.

Dąbrowska pomimo młodego wieku, była już notowana pięćdziesiąt pięć razy, odsiadywała kilkanaście wyroków i ma w zapasie mnóstwo spraw sądowych do zafatwienia.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przysła w odwiedzin do Henryka Chmieliewskiego (Kawczyńska 29). Przyniosła ze sobą wódkę i zakąski.

Wchodząc, zataczała się na nogach, bowiem od wypuszczenia z więzienia, t. j. od tygodnia — pije bez przerwy.

Po kilku kieliszkach Dąbrowska wpa-

dła w melancholję.

Żaliła się domownikom na los, na zmarnowane życie. A gdy jej zwrócono uwagę, że sama jest temu winna, uległa atakowi szału.

— Koniec mej niedoli! — krzyknęła, chwytając ze stołu nóż kuchenny.

Nim ktokolwiek zdążył zareagować, wbiła sobie ostrze w pierś po rękojeść.

Cios był tak straszny, że desperatka natychmiast straciła przytomność. Lekarz pogotowia stwierdził

ciężką ranę

kłutą w okolicy serca i przewiózł Dąbrowską w stanie beznadziejnym do szpitala Przemienienia Pońskiego.

Niemiała przygoda młodej mężatki zawiązała flirt w wagonie przy świadku, który opowiedział o tem jej mężowi

W dniu wczorajszym sąd pokoju V okr. rozpoznawał sprawę z oskarżenia Joska Abramowicza przeciwko Abram. H. o pobicie.

W wyniku rozprawy został Abram Herberg skazany na 50 zł., grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Podłożę tej napozór błażej sprawy jest jednak dość sensacyjne, gdyż początek jej miał miejsce w Brześciu nad Bugiem.

Otóż żona p. H., mieszkająca w domu przy ulicy Wschodniej 45, przed 6 tygodniami wyjechała do Baranowic, gdzie odwiedziła swoją matkę.

W drodze powrotnej w wagonie prócz pani H. siedział jakiś starszy człowiek, który aż do Brześcia spał.

W Brześciu do wagonu wsiadł młody student, który rozpoczął z panią H. niewinny flirt.

Po godzinie siedzący naprzeciw człowiek zauważył, że młodzi zaprzyjaźnili się już do tego stopnia, iż siedzą blisko siebie trzymając się pod ręce.

Około godziny 8 wieczorem gdy w wagonie zapanowały ciemności — nieznanego obudzili ciche szepty.

Spojrzał przenikliwie chcąc ciemności przebić wzrokiem i pojął, że stał się mimowolnym świadkiem, o którym młodzi zapomnieli.

W Warszawie student wysiadł z wagonu i w przedziale został tylko podróżny z panią Herberg, która teraz dopiero go spostrzegła i przestraszona spytała:

— Na której stacji pan wsiadł?

— Ja... ja... w Warszawie...

— Można wiedzieć dokąd pan jedzie?

— Do Łodzi...

Po przyjeździe do Łodzi, nieznamy, oburzony postępowaniem towarzyszek podróżny, począł ją śledzić i dowiedział się, że jest to p. H., zamieszkała w Łodzi przy ul. Wschodniej 45.

Mimowolnym świadkiem całej historii i owym podróżnym był Joska Abramowicz obywatel brzeziński, który po przybyciu do domu opowiedział żonie o swej przygodzie.

Jakim sposobem wiadomość ta doszła uszu p. H. niewiadomo, lecz 17 grudnia został Abramowicz pobity przez jakiegoś mężczyznę, jak się później okazało przez p. H.

— set —

Trzy operacje włamywaczy

Z Warszawy donoszą nam:

W domu przy ul. Jasnej nr. 1 dokonano zamachu na dwie kasy ogniowate. Pierwszą kasę rozbili w lokalu towarzystwa kredytowego przemysłu polskiego na III piętrze. Tam kasiarze, w pokoju kasowym rozpruli tylną część kasy i skradli 600 zł. i 2 funty sterlingów.

Niewątpliwie ci sami kasiarze udali się następnie na IV piętro do lokalu Państwowego banku rolnego, gdzie w gabinecie szefa wydziału rozpruli dużą dwudrzwiową kasę ogniowatą, następn. rozbili znajdującą się w niej kasę stalową, z której skradli znaczki stemplowe na ogólną

sumę 6,407 zł. Nadto skradli dolarówkę i papiery wartościowe oraz rozbili biurko naczelnika wydziału. Trzeciego zamachu na kasę dokonano w Banku towarowym przy ul. Moniuszki nr. 2. Tam kasiarze podczas rozpruwania kasy byli najprawdopodobniej sploszeni przez woźnego, który przyszedł na noc do banku. Kasiarze zdolali przeciąć otwór w tylnej części ściany kasy, poczem sploszeni wyszli tylnym wyjściem. Nocy ubiegłej na trawniku na skwerku przy zbiegu ul. Zgoda, Jasnej i Złotej policja znalazła dwie teczki, zawierające akcje oraz łom złodziejski.

Elita zawodników europejskich staje do zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski

ZAKOPANE, 5 marca. — Przygotowania do międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem są w pełnym toku. Można już teraz wyrobić sobie wyobrażenie o charakterze zawodów. Będą one bardzo ciekawe ze sportowego punktu widzenia, bo będą eksperymentem urzędzenia zawodów w najgorszych warunkach atmosferycznych. Będą one wielką uczłą przedewszystkiem dla publiczności — widowisko wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju, gdzie widz będzie mógł gołem okiem śledzić cały przebieg 18-kilometrowego biegu, walkę zawodników i ich wspaniałe sportowe wysiłki, wszystko w obliczu potężnej, jedynej w swoim rodzaju sceny wysokogórskiej Hali Gąsienicowej, otoczonej wieńcem kolosów tatrzańskich. Jestto dla widza okazja jedyna, gdyż w górach panuje prześliczna pogoda wiosenna, a dostęp na Halę Gąsienicową wskutek dokładnego ubicia drogi jest zupełnie łatwy i nie męczący. Powodując się temi okolicznościami komitet organizacyjny przełożył wszystkie biegi na sobotę.

Skoki odbędą się w niedzielę na skoczni w Jaworzynie. Skocznia ta zapewne mniejsza i mniej imponująca, jak skocznia na Krokwi, niemniej jednak w zupełności nadająca się do konkursów międzynarodowych, które już na niej dwukrotnie się odbyły, została ostatnio z wielkim nakładem pracy i starań przerobiona.

Do zawodów staje najlepsza elita zawodników europejskich z mistrzem Europy środkowej, Nemeckym na czele. Nasi zawodnicy stawali zagranicą i osiągnęli tam wyniki pierwszorzędne. W drużynie czeskiej staje 15 pierwszorzędnych zawodników czeskich. Austriacy wystali też pierwszorzędną drużynę.

W tej chwili są reprezentowane w Zakopanem wszystkie polskie środowiska narciarskie.

Mimo braku śniegu, w samym Zakopanem pogoda dobra, o jakichkolwiek zaburzeniach śniegowych niema mowy. Na Hali leży śnieg na przeszło metr wysokości. Kosówka w zupełności przykryta. Na nartach można jechać aż do Kuźnic. Zawodnicy mają też jak najlepsze widoki, bo liczne nagrody, przygotowane przez komitet dzięki hojności sfer sympatyzujących ze sportem narciarskim, są rzeczywiście pierwszorzędne. Szereg pucharów, srebrnych rzeźb, przedmioty luksusowe i inne nagrody, wystawione na widok publiczny, budzą wielkie zaciekawienie.

Schronisko na Hali Gąsienicowej okazało się niestety zamale, by objąć wszystkich, tak, że tylko personal organizacyjny

będzie mógł tam nocować w nocy z piątku na sobotę, mimo najskrupulatniejszego wykorzystania miejsc starego schroniska. Dla publiczności będzie przygotowany osobny bufet.

W obecnych warunkach zawody zapowiadają się doskonale.

W związku z zawodami widać na każ-

dym kroku ożywiony ruch w Zakopanem. Przybyło już dużo gości koleją, jak również samochodami. Przyjechali do Zakopanego delegaci polskiej agencji filmowej, którzy zdejmować będą całe zawody. Film ten następnie wyświetlany będzie nietylko w kraju nle i zagranicą.

Towarzyskie zawody niedzielne G.M.S.—„Siła“ i „Burza“—„Rapid“

(d) W najbliższą niedzielę, oprócz zawodów pucharowych zostaną rozegrane jeszcze zawody towarzyskie między B-klasową drużyną G. M. S. i „Siła I“, które odbędą się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11 przed południem.

Jak się dowiadujemy, chwilowo niedysponowany prawy obrońca G. M. S.—Bem w zawodach tych nie weźmie udziału.

Pozatem G. M. S., przywiązując do spotkania tego dość duże znaczenie, wystąpi tylko z jednym rezerwowym w następującym składzie: Karolczyk — bramka; Wagnowski i Wypych — obrona; Król.

Bartosz I i Kuczyński — pomoc; Cieślak, Podlaski, Herc, Szor i Retlich — atak.

„Siła“ wystawia ten sam skład, który ubiegłej niedzieli zdołał uzyskać nierozegraną z „Unionem“ (4:4).

O godz. 9 m. 30 rezerwy tych klubów rozegrają przedmec.

Oprócz tego pabianicka „Burza“ podejmować będzie u siebie doskonałą drużynę C-klasowego „Rapidu“.

Zawody te wyznaczone na godz. 2 m. 30 po południu, zapowiadają się nader ciekawie.

Nowy Breitbart



zjawił się obecnie w Niemczech. Nazywa się Herman Lichterfeld i zgina ciężkie łomy żelazne, wbija pięścią wielkie gwoździe, przedziurawiając na wylot grube deski.

Zwycięski francuz



W tegorocznym biegu na przełaj „Cross Country de Paris“ zwyciężył francuz Dupart



Mistrz tenisa, francuz Lacoste

Smiertelny lot porucznika Collota,



który, jak już donosiliśmy, przefrunął pod łukiem wieży Eifla, ale zaczepiwszy o przewód telegrafu bez drutu, runął na ziemię w płomieniach

Dajcie pracę bezrobotnym

PANIENKA
z cztero-klasowym wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty sub „Pracowita“ do adm. „Gońca“ 62-1

POSZUKUJE
pracy, jako zarzeblasz 1-szy (dawniej greplarz). Może też zająć stanowisko woźnego. Łaskawe zgłoszenia: Szymański Stanisław, Zawłszy 14. m. 12. (Bałuty). 61-1

PODRĘCZNA
poszukuje jakiegokolwiek pracy w zakresie krawiectwa lub bieliznianym. Specjalność bielizna meska. Oferty do „Gońca“ sub „Piłna“ 57-1

MŁODZIENIEC
który skończył szkołę mlejską z dobrem świadectwem jest bez zajęcia i poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Oferty sub. „Uczciwy“ 56-1

BIURALISTA
z roczną praktyką, korespondent polsko-niemiecki, umiejący pisać na maszynie, ekspedjent kolejowy poszukuje odpowiedniej posady. Oferty do adm. „Gońca“ sub „A. B.“ 53-1

RZĄDCA
i administrator przyjmie kilka lepszych domów do prowadzenia. Obeznany z całym prowadzeniem i sądowemi sprawami. Oferty pod „A. B.“ do adm. „Gońca“ 48-1

MŁODA PANNA
ze średnim wykształceniem i znajomością buchalterii poszukuje jakiegokolwiek posady w banku biurze lub innym przedsiębiorstwie. Łaskawe zgłoszenia sub „M. N.“ do adm. „Gońca“ 77-1

POTRZEBNA
uczennica do pracowni sukien i okryć damskich. Tamże przyjmuje obstatunki, wykonywa się podług najnowszych modeli. Ceny przystępne. ulica Kiełna Nr. 11. 76-1

JESTEM BEZ PRACY
mam lat 17, proszę uprzejmie o jakiegokolwiek pracę. Lewicki Adam, Cerekietego 2. 67-1

ROBOTNIK
uczciwy; mam chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje jakiegokolwiek pracy woźnego, portjera, znam się na ogrodnictwie, do sklepi, liczę lat 47. Oferty sub Emiljan Karpiński do adm. „Gońca“ 67-1

PRZYJMĘ
jakiegokolwiek prace, może być jako woźny, portier lub dozorca w pałacu, willi lub pierwszorzędnym domu. Zgłoszenia pod „A. B.“ do adm. „Gońca“ 65-1

MŁODZIENIEC
z 5-klasowym wykształceniem, ze znajomością buchalterii i pisania na maszynie, poszukuje pracy u jakiegoś piekarza w charakterze praktykanta piekarskiego. Łaskawe zgłoszenia sub. Praktykant m. 34“ do adm. „Gońca“ 64-1

CHŁOPIEC
16-letni poszukuje jakiegokolwiek pracy za subiekta, lub też do jakiej praktyki. Łaskawe zgłoszenia pod „Posłaniec“ do „Gońca“ 82—

ZDOLNY
biuralista poszukuje jakiegokolwiek posady. Długoletnia praktyka, solidne referencje, na miejscu lub na wyjazd, warunki bez różnicy. Łaskawe oferty S. G. do adm. „Gońca“ 81—2

KUCHARZ
rutynowany poszukuje zaraz pracy na wyjazd do restauracji lub na wieś. Wymagania skromne. Ul. Siciładowa nr. 25, Kazimierz Michalski. 79—1

ABITURJENTKA
8-ia klasowej szkoły handlowej, umiejąca pisać na maszynie poszukuje odpowiedniej posady lub lekcji. Oferty sub: „Skromne wymagania“ do adm. „Gońca“ 84—1

MATURYSTKA
szkoły handlowej poszukuje posady biurowej. Udziela również lekcji i korepetycji. Of. sub: „pracowita“ składać do „Gońca“ 85—1

MŁODA
panienka poszukuje pracy modystki u charakterze podręcznej. Of. proszę składać sub: „Nr. 46“ w adm. „Gońca“ 86—1

ZDOLNY KROCHMALNIK
Młody energiczny człowiek, lat dwadzieścictery, z zawodu krochmalnik obeznany wszechstronnie w swoim fachu przyjmie jakiegokolwiek pracę w kraju lub zagranicą. Zgł. do adm. „Gońca“ pod „Energiczny“ 92—1

MALARZ
pokojowy przyjmuje roboty, wykonuje sumiennie i ładnie. Ceny bardzo niskie. Zgłoszenia kierować: Stefan Chojnacki, Targowa 15 m. 52. 97—1—d

ZAGUBIONE DOKUMENTY
ZGUBIONO
zaświadczenie rodzinne z kasy chorych. Al. Fajman, 6 Steronia 43. 1-7

Syn wodza indyjskiego - polakiem

sensacyjny romans życiowy

Kobiety, którą porwali Indianie

We Lwowie bawi Indianin, którego matka była Polką. Dzieje tego człowieka przypominają najbardziej nieprawdopodobne i najsensacyjniejsze romanse. A jednak mimo niezwykłości, szczegóły jego życia są prawdziwe. Oto przed kilkudziesięciami laty do brata, osiadłego w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, na pograniczu Meksyku, wyjechała nauczycielka z poznańskiego, p. Laskowska. Laskowska przybyła tam w czasach, kiedy odbywały się zacięte walki między białymi i czerwonoskórnymi. Oto pewnego dnia na fermę Laskowskiego napadła wataha Indian z meksykańskiego terytorium. Zabudowania puszczono z dymem, mieszkańców wycięto w pień, ocalała tylko z pogromu dzięki swej urodzie młodzieńca Laskowska, którą wódz indyjski

uprowadził z sobą w niewolę i pojął za żonę.

Złotowłosa „miss” zapanowała dosłownie niepodzielnie nad całym szczeblem, a waleczny wódz ubóstwia ją

do szaleństwa.

Po roku powiła syna. Nazwała go Jankiem. W smętnych kotłowskich w rodzinny języku śpiewała o tęsknocie za ojczystym krajem, karmiła swego Janka bańkami o Polsce, wspaniała w jego serce miłość do nieznanego kraju, uczyła polskiej modlitwy. Tak było do piątego roku życia. Z tą chwilą Janek, jak przystało na syna wodza, został oddany pod opiekę męskich wychowawców, a tylko wieczorami wpadał do wigwamu matki i powtarzał za nią w dalekim, dziwnym języku, słowa pacierza.

Tak dorósł do lat dziesięciu. Biegły już w sztuce wojennej i łowiectwie, odznaczał się nadzwyczajnym, iście indyjskim sprytem i nadludzką odwagą. Nie dziwnego, że stał się bożyszczem i dumą walecznego

ojca — wodza.

Matkę ubóstwiał.

Aż po pewnym czasie, podczas konfliktu Indian z Meksykami, obóz został otoczony przez wojska meksykańskie a Indianie wycięci prawie

do nogi.

Wódz, nie chcąc zostawić na pastwę meksykańczyków, ukochanej żony,

zabił ją jednym pchnięciem noża,

co widząc syn, w odwecie za ukochaną matkę — rozplatał

toporem ojcu głowę.

W tym momencie wpadł do szalasu meksykańskie, rozbroili chłopca i wzięli go do niewoli. Minęły lata. Prasa rozgłosiła zająście, lecz nikt nie wiedział, do jakiej narodowości należał „Indianin”, dopiero emigrant ks. Kamiński po powtarzaniu pacierza poznał jego pochodzenie i po pewnym czasie odesłał „Janka” do brata matki, nauczyciela w poznańskim.

Janek dorósłszy, brał udział w wojnie i dzielnie się spisywał,

walcząc po stronie Polski.

Zawsze cichy, nie ubiegający się ani o nagrodę, ani o rozgłos, jest dziś osadnikiem wojskowym i gospodaruje na swej działce na kresach pod Baranowiczami.

Oto są dzieje Indianina, który miał matkę Polką i który dzięki jej wychowaniu powrócił do Polski.

Jeszcze jedna ofiara Denkego

Za morderstwo, przezeń dokonane, pokutował przez 12 lat niewinnie skazany

Po 12 latach został zrehabilitowany

Tragiczna omyłka sądowa, której ofiarą padł przed dwunastu laty rzeźnik Edward Trauttmann, została obecnie sprostowana wyrokiem uniewinniającym w ponownie wszczętym procesie.

Edward Trauttmann został w roku 1911 skazany przez sąd przysięgłych w Glacu na 15 lat więzienia za zamordowanie 21 letniej robotnicy Emmy Sander.

Dwanaście lat pokutował za zbrodnię niepopelnioną, gdyż w rzeczywistości Emma Sander była jedną z wielu ofiar masowego mordercy Denkego w Münsterbergu.

Sąd przysięgłych wprowadzony został w błąd poszlaką pewną przeciw Trauttmannowi i skazał go, pomimo uparczych zapewnień oskarżonego, iż jest niewinny.

Trauttmann, który w chwili skazania miał lat 21, w czasie pobytu w więzieniu twierdził, że nie przyczynił się absolutnie do zniknięcia dziewczyny, części ciała której w paru dni po dokonaniu mordu znaleziono w Buckendomen koło Münsterbergu.

Morderstwo popełnione zostało w dniu 22 grudnia 1909 roku.

Gdy po samobójstwie straszliwego zbrodniarza Denkego, dokonano ścisłej rewizji jego mieszkania, znaleziono w nim listę osób, wśród których przeważali młodzi rzemieślnicy zwabieni przezeń do mieszkania a następnie zamordowani i pochowani.

W ponurej tej liście widniała notatka: 21 grudnia 1909 r. Emma.

Wówczas to zwrócono uwagę na fakt, że miejsce, na którym znaleziono części zwłok zamordowanej Emmy Sander znajduje się na drodze przebiegającej tuż koło domostwa, w którym zamieszkiwał Denke.

Data notatki zgadzała się w zupełności z datą zniknięcia dziewczyny, przyczem zaznaczyć należy, w trzydziestu z górą wypadkach identycznych stwierdzono zgo-

(a) W jednym z hoteli paryskich rozegrał się onegdaj krwawy dramat małżeński. Bohaterami są 24-letni mulat z Ameryki, Leo Chrucher, dyrygent jazz-bandu na Monmartre i jego żona. Pobrali się przed trzema miesiącami, ale niedawno rozeszli się i żyli w niezgodzie. Przed kilkoma dniami małżonkowie spędzili razem wieczór w towarzystwie niejakiego pana Evansa w barze na Monmartre. W czasie wieczoru pokłócili się jednak. Żo-

na opuściła mulata i wyszła z Evansem. O siódmej godzinie wróciła do domu. Tymczasem mulat spędził czas również na zabawie. Żona dowiedziawszy się o tem od niego, wpadła w gniew. Wyjęła z kufra rewolwer i zagroziła mu, że zastrzeli go „Zabij mnie, jeśli chcesz!” powiedział obojętnie mulat i odwrócił się plecami. Padł śmiertelny strzał i mulat padł ugodzony w samo serce. Żona zaś została aresztowana.

dnosc dały zniknięcia osób zamordowanych przez Denkego z wniesieniem ich przezeń na listę.

Nabrało przeto najwyższych cech praw dopodobieństwa mniemanie, iż Emma Sander stała się ofiarą strasznego mordercy — kannibalu.

Mimo to, jednak nie udało się Trauttmannowi po wykryciu tych nowych okoliczności zbrodni doprowadzić do przeprowadzenia rewizji wyroku.

Sąd w Glacu był już cprawda zdecydowany wszcząć proces ponowny, spotkał się jednak ze stanowczym oporem prokuratora, która wystąpiła z całą masą kontrdowodów.

Ostatecznie jednak władze sądowe, wyższej instancji we Wrocławiu nakazały wznowienie procesu.

I oto, w dwanaście lat po wykryciu wyroku, sąd ustala niewinność Trauttmanna, zobowiązując państwo do wynagrodzenia mu doznanych skutkiem omyłkowego skazania doznanych przezeń szkód i strat.

W jaki jednak sposób zdoła państwo wynagrodzić nieszczęśliwego, który dwanaście lat spędził w więzieniu, w ostatecznej pograżony rozpacz? Jakaż moc przywrócić mu zdoła dwanaście lat najpiękniejszej młodości? Ale lepiej późno — niż nigdy.

Masowe egzekucje oficerów

podejrzanych o akcję antysowiecką

Krwawe sądy bolszewickie w Mohylewie Podolskim

BUKARESZT, 5 marca. Z Mohylewa Podolskiego, leżącego na rosyjskim brzegu Dniestru, nadeszła wiadomość, że przed kilku dniami schwytano tam 5-ciu oficerów w obawie, gdy usiłowali przedostać się przez Dniestr na stronę rumuńską. Na czele ich stał pułk. Ustinowicz. Znaleziono przy nim obfity materiał kompromitujący, na zasadzie którego władze sowieckie wykryły szeroko rozgałęzioną antybolszewicką organizację.

Wskutek przeprowadzonych dochodzeń, aresztowano w samym Mohylewie przeszło 200 osób, z których większą część już stracono. Również w innych miejscowościach nad Dniestrem dokonano licznych aresztowań.

Policja w Mohylewie wykryła nadto tajny skład amunicji i stwierdziła, że komendant milicji w Mohylewie jest wmieszany w tę sprawę. Zdołał on jednak zbiec około 100 żołnierzy milicji zostało aresztowanych i przewiezionych do Charkowa.

Ustinowicz i oficerowie aresztowani wraz z nim, zostali skazani na śmierć w 3 dni po aresztowaniu. W Kamieńcu Podolskim aresztowano licznych oficerów i oso-

by cywilne, między innymi pułkownika Stepurę. Aresztowania te wywołały wśród ludności wielką panikę. Organizacja sięgała też do Żytomierza i Kijowa, gdzie dokonano licznych aresztowań.



— Proszę pana, buteleczkę wódki, ale niech pan doleje wody, ojciec ma katar, to i tak nie poczuje, a ja za to kupię sobie cukierków.

STEFAN RAMOTA.

10)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść Kryminalno-romantyczna

Drzwi uchylły się zlekka. Z czarnej głębi piwnicznej wyjrzała zamaskowana postać, świecąc latarką elektryczną w oczy wchodzących.

W zupełnym milczeniu przybysze przeszli niezatrzymywani w głąb korytarzyka oświetlonego kolorowymi lampionami.

— Prywatny bal maskowy, przemknęło przez myśl Tamarskiemu.

Unosząc poły sutanny zakonnika, Tamarski szedł za Barcewiczem, mijając waską podziemną galerię z uczuciem rosnącego zaniepokojenia.

Po przejściu kilku schodów wchodzący stanęli przed otwartymi drzwiami wielkiego salonu.

Tłum zamaskowanych postaci wirował w rytm nieznanego egzotycznej melodii, która płynęła z balkoniku tonącego w kwiatkach

Setki kolorowych odcieni, barwne stroje i światła sprawiały wrażenie fantastycznego spektaklu, na którym przez przypadek niesamowity — każdy gość jest jednocześnie widz i aktorem

Upajające, rozkołysane dźwięki prze-dziwnej melodii i taniec splecionych kolorowych cieni i światła — wywołały w Tamarskim czarowne uczucie spokoju wewnętrznego.

Zdawało mu się, że zapadł w sen po wycaleniu fajki opium, albo haszyszu

Zapragnął podzielić się swym wrażeniem z Barcewiczem.

Rozezbrał się ze zdumieniem

Barcewicz zniknął.

Jeszcze przed chwilą inżynier stał przy nim, a oto przepadł bez śladu.

Tamarski wraz ze zdziwieniem uczuł zaniepokojenie.

— Czyżby Barcewiczowi zachciało się tańczyć razem z nimi? Nie przypuszczam, że wrócił, zostawiając mnie samego bez uprzedzenia

Tak rozmyślał Tamarski w chwili, gdy zbliżyły się do niego dwie postacie kobiece, prawie zupełnie nagle, przesłonięte zlekka szalem, w maskach, szelnie zasłaniających twarze.

Wykonywując dziwaczne gesty w takt muzyki, chwiejąc się na strony ruchem zahypnotyzowanego węża, zapraszały go najwidoczniej do tańca.

Nie przemówiły przy tem ani słowa.

Tamarski był w kłopotcie. Nie wiedział, co wypadła mu uczynić, czy ma nawiązać rozmowę, czy rzucić się w rozkołysany rytm tańca, w szal, który ogarnął wszystkich...

Sklonił się i przeczącym ruchem głowy odmówił

Dwie postacie, płasząc rytmicznie, rozbiegły się na strony.

Tamarski został sam.

Wtulony w cień kolumnady, patrzył na tajemnicze, niesamowite widowisko rozgrywane przed nim.

Ukołysany senną melodią nie myślał już o niczym.

— Tutaj napewno jest Irena! obudziło się w nim nieokreślone wspomnienie.

— Gdzie tu ją znaleźć?!... wodził na próżno oczyma po barwnym roztańczone tłumie.

Pragnął już tylko odszukać Barcewicza. Przy jego pomocy udałoby mu się z pewnością dowiedzieć o Irenie

Ze zdumieniem przekonał się, że Barcewicza niema pomiędzy zebrnymi.

Poznałby go natychmiast po czerwonym kostjumie i zawieszonych sztucznych wąsach.

W chwili, gdy Tamarski namyślał się nad sytuacją, która się wytworzyła wskutek nieobecności Barcewicza, — niespodziewanie nastąpił fakt, który przejął go niewystawioną zgrozą.

(d. c. n.)

